FRANCESCO TOMMASINI

B. POSEŁ ITALSKI W POLSCE

MARSZ NA WARSZAWĘ

WARSZAWA 1929

NAKŁADEM KSIĘGARNI F. HOESICKA

FRANCESCO TOMMASINI
B. POSEŁ ITALSKI W POLSCE

MARSZ NA WARSZAWĘ

WARSZAWA 1929
NAKŁADEM KSIĘGARNI F. HOESICKA

TŁUMACZYŁA

P. G.

CZCIONKAMI DRUKARNI NARODOWEJ W KRAKOWIE

Poważny kryzys, który Polska przechodzi obecnie *), nie jest zjawiskiem niespodziewanem i odosobnionem. Przeciwnie, jest to tylko epizod ciągnącej się od przeszło siedmiu lat, t. j. od samego wskrzeszenia tego kraju, walki między Józefem Piłsudskim a niektóremi ugrupowaniami prawicy, wywodzącemi się mniej lub więcej od partji nar. dem. utworzonej przez Romana Dmowskiego.

W jesieni 1918 r. powraca Piłsudski do Warszawy z więzienia Magdeburskiego, otoczony nimbem sławy i aureolą męczennika. Rejencja zdezorjentowana i pozbawiona autorytetu, wskutek klęski austrjacko-niemieckiej, oddaje mu władzę, którą uznaje też natychmiast rząd tymczasowy galicyjskiego socjalisty Daszyńskiego w Lublinie. Jedynie w Poznańskiem utrzymuje się miejscowy rząd dzielnicowy, który przetrwał do sierpnia 1919 r. mimo że przedstawiciele tej dzielnicy zasiadali w Konstytuancie, która zebrawszy się w Warszawie 10 lutego przyznała Piłsudskiemu władzę naczelną. Od tej chwili więc zarysowuje się „Fronda“ Poznańska.

Stronnictwo nar. dem. podkreślało powszechnie zagranicą w czasie wojny swój wielki prestige i znaczenie w kraju, albowiem przywódcy nar. dem., opuściwszy Polskę, uginającą się pod przemocą mocarstw centralnych, przebywali w krajach Ententy, lub neutralnych prowadząc tamże gorliwą propagandę. Twierdzili przytem, że to oni jedynie godni są zaufania Ententy, co nie odpowiadało rzeczywistości, gdyż stracili kontakt z krajem, a w szczególności z masami ludowemi, które stanęły raczej po stronie ludzi, którzy przechodzili razem z narodem ciężkie chwile, a więc w pierwszym rzędzie po stronie Piłsudskiego.

Pomimo, iż stronnictwo nar. dem. utworzone zostało przez polityków z dawnej Kongresówki, spotkało się ono z żywą sympatją i poparciem w Poznańskiem czy to ze względu na tendencje

---

*) Pisane w 1926 r. bezpośrednio po wypadkach majowych (przyp. tłum.).

raczej wrogie Niemcom aniżeli Rosji, czy to ze względu na uczucia konserwatywne zaszczepione ludności przez administrację niemiecką, która to właśnie miała na celu. Takie były mniej więcej zaczątki tej walki, choć nie można zarzucić Piłsudskiemu prowadzenia polityki nieprzejednanej.

Wkrótce po objęciu naczelnej władzy powierzył on ster rządów Paderewskiemu, który wraz z Dmowskim stał na czele przeciwnego mu stronnictwa. Paderewski pozostał na tem stanowisku około roku.

Upadek Paderewskiego przyjęty został przez Piłsudskiego z zadowoleniem, albowiem Premjer był napozór jego rywalem. W każdym razie jednak Naczelnik Państwa nie sprowokował ani też nie przyśpieszył tego upadku; z pewnym nawet przesadnym naciskiem proponował on wielkiemu artyście pozostanie na urzędzie, nawet wówczas gdy położenie rządu było już bez wyjścia.

Niepowodzenie wyprawy na Ukrainę, a następnie najazd bolszewicki na Polskę nadwyrężył niewątpliwie do tego stopnia prestige Piłsudskiego, że nawet ostateczne zwycięstwo nie zdołało w zupełności przywrócić poprzedniego autorytetu. Z tych to przejść, w których Polska omal że nie straciła dopiero co odzyskanej niepodległości, skorzystali przeciwnicy Naczelnika Państwa, nie bacząc na to, że mogą się narazić na zarzut braku patrjotyzmu. Gen. Dowbór Muśnicki, jeden z tych o których w owych dniach mówiono jako o możliwym przywódcy konserwatystów, wzgardziwszy wysokiem stanowiskiem zaofiarowanem przez Piłsudskiego, powrócił do Wielkopolski, gdzie stale mieszkał, gdzie zresztą przebywali i inni politycy ze stronnictw prawicowych z Dmowskim na czele, który opuścił Warszawę będącą w niebezpieczeństwie, chociaż został powołany do Rady Obrony Państwa. I znowu „Fronda" Poznańska zarysowała się wyraźnie w owej tak tragicznej chwili.

Po krótkiej przerwie podjęto znów walkę na terenie parlamentarnym. W czasie obrad nad Konstytucją, uchwaloną przez Sejm dnia 17 marca 1921 r. udało się prawicy przeforsować poprawkę, według której Prezydent Rzplitej, którego atrybucje podobne są zresztą do prerogatyw głowy Rzplitej Francuskiej, jest głównym dowódcą sił zbrojnych Państwa lecz tylko podczas pokoju. Skierowane to było wyraźnie przeciwko osobie Piłsudskiego.

Przed wejściem w życie Konstytucji, na początku 1922 r. wy-

buchnął ponownie zatarg pomiędzy Naczelnikiem Państwa a zaciętymi jego wrogami z nar. dem., która miała w gabinecie pozaparlamentarnym Ponikowskiego dwóch sobie przychylnych ludzi: Skirmunta Min. Spraw Zagranicznych i Michalskiego Min. Skarbu. Zwłaszcza napięte były stosunki pomiędzy Piłsudskim i Skirmuntem.

W początkach marca, korzystając z kryzysu spowodowanego przyłączeniem Wilna do Polski, prawica chciała narzucić swą wolę Ponikowskiemu i zmusiła go do zgłoszenia dymisji gabinetu. Gdy jednak stało się wiadomem, że Piłsudski skwapliwie dymisję przyjął, chcąc pozbyć się w ten sposób dwuch znienawidzonych ministrów, nagle zawrócono z obranej drogi, aby żądać i uzyskać powrót gab. Ponikowskiego.

Bliskość konferencji genueńskiej skłoniła jednakże walczących do chwilowego zawieszenia broni, lecz zatarg wybuchł ponownie w czerwcu, przybierając pozory konfliktu między Nacz. Państwa a Sejmem Ustawodawczym, co do kompetencji Nacz. Państwa przy tworzeniu rządu. Nie mogę zagłębiać się na tem miejscu w szczegóły tej zaciętej walki, toczącej się przez pełne dwa miesiące. Prawica utrzymywała, że Sejm Ustawodawczy ma prawo w razie nieporozumienia z Naczelnikiem Państwa naznaczać Prezesa Rady Ministrów i chciała narzucić Korfantego. Piłsudski potrafił postępować zarówno przebiegle jak i odważnie, grożąc już możliwością powstania dwuch a może i więcej rządów, już też własną dymisją, odmawiając stale parlamentowi prawa wyznaczania Premjera. No i ostatecznie zwyciężył.

W końcu 1922 r. po zwołaniu Zgromadzenia Narodowego i wejściu w życie Konstytucji miano przystąpić do obioru Prezydenta Rzplitej. I znowu prawica powodowana nienawiścią swą do Piłsudskiego rozpoczęła działalność, co było jednocześnie niesprawiedliwe i nieprzezorne. Niektóre zarzuty czynione Nacz. Państwa były wprawdzie słuszne. Nie przeczę, iż jest on pochopny do nazbyt śmiałych i niebezpiecznych posunięć. Jednakże ponowne wysunięcie Marszałka na to naczelne stanowisko byłoby słusznem uznaniem zasług człowieka, którego całe życie natchnione było najgorętszym patrjotyzmem, który pomimo popełnionych błędów, czasami nawet doniosłych, położył jednak znaczne zasługi dla kraju. Pozatem urząd Prezydenta uniemożliwiłby Piłsudskiemu przedsiębranie kroków ryzykownych. Zresztą Nacz. Państwa nie-

łatwo pogodziłby się z takiem ograniczeniem władzy i bezczynnością. Wszystkie te słuszne względy nie zwyciężyły, a Piłsudski rozgoryczony tem wszystkiem, nie chcąc być powodem rozdwojenia w społeczeństwie, odmówił postawienia swej kandydatury. W przemówieniu wygłoszonem dnia 4 grudnia powiedział, iż według Konstytucji Prezydent Rzplitej nie ma żadnej władzy i znajduje się pod kuratelą ministrów, a położenie jego wobec wojska jest trudne, gdyż nie może dowodzić niem w czasie wojny.

Lecz odmowa Piłsudskiego pozornie dająca przewagę nar. dem. nie zapewniła jej jednakże zwycięstwa. W Zgromadzeniu Narodowem otrzymała 220 do 230 głosów, ugrupowania lewicowe 210 do 220 podczas gdy mniejszości narodowe liczyły 115. Te ostatnie z powodu rozbicia wśród Polaków stały się czynnikiem decydującym. Tak jak byliby głosowali za Piłsudskim, tak poparli drugiego kandydata lewicy, Narutowicza, min. spr. zagranicznych, przyjaciela Naczelnika Państwa. Nowe niepowodzenie rozjątrzyło prawicę i pchnęło ją do czynów gwałtownych, graniczących z buntem. Przywódcy oświadczyli, że stronnictwo nie ponosi odpowiedzialności za bieg wypadków i odmówi poparcia Rządowi ustanowionemu przez Prezydenta narzuconego przez mniejszości narodowe, t. j. przez Żydów, Niemców, Rusinów i t. d. Nacjonaliści rozpoczęli demonstracje uliczne, które przybrały nawet formę gwałtowną w dniu, w którym Narutowicz udawał się do Zgromadzenia Narodowego, by złożyć przysięgę na Konstytucję. Prezydenta obrzucono kamieniami i śniegiem, w kilku punktach miasta doszło do bójek ulicznych, czasem nawet do krwawych. Prawica na znak protestu powstrzymała się od udziału w posiedzeniu Zgromadzenia Narodowego.

Te szaleńcze wybryki, które ludzie tej miary co generał Sikorski i dawny rejent książe Lubomirski nie zawahali się nazwać w rozmowie poufnej „bolszewickiemi", znalazły swój tragiczny epilog w zabójstwie Narutowicza. Nie chciałbym doprawdy oskarżać prawicy o tę ohydną zbrodnię, lecz podnieść należy, że nie potrafiła nar. dem. wówczas odeprzeć zarzutów i okazała zabójcy Niewiadomskiemu pobłażanie, by nie powiedzieć sympatję, które były wcale nie na miejscu.

Zgładzenie Prezydenta, konstytucyjnie obranego, nie mogło nie wywołać fermentu i gniewu w masach. Ja sam wychodząc z gmachu Tow. Zachęty Sztuk Pięknych, gdzie byłem świadkiem zama-

chu i gdzie pozostałem aż do chwili skonstatowania śmierci Narutowicza, spodziewałem się, że zobaczę tłum mieszkańców z dzielnic robotniczych wkraczający do centrum miasta.

Prawica była przerażona konsekwencjami, jakie mogłyby wyniknąć z szaleńczego czynu egzaltowanej jednostki. Natomiast wbrew ogólnemu oczekiwaniu nie było żadnych rozruchów. Dlaczego? Dlatego że Piłsudski, nie posiadający już charakteru oficjalnego, udał się do Prezydjum Rady Ministrów gdzie znajdowali się tymczasowy Nacz. Państwa Marszałek Sejmu Rataj (ten sam co i obecnie) oraz szef Rządu Nowak. Tutaj zaproponowano mu przyjęcie bezwłoczne władzy; lecz on zdając sobie sprawę z tego, że jego osoba zaogniłaby raczej sytuację zamiast ją uspokoić, uchylił się i doradził oddanie rządu w ręce Szefa Sztabu generalnego Gen. Sikorskiego, swego przyjaciela i towarzysza z Legjonów, zadawalniając się objęciem stanowiska dotychczas przez tegoż zajmowanego. To, że gabinet został sformowany z osób cieszących się zaufaniem Piłsudskiego, wystarczyło zupełnie, aby uspokoić klasy robotnicze i odwieść je od jakichkolwiek wystąpień. Zgromadzenie Narodowe obrało następnie na Prezydenta Stanisława Wojciechowskiego, takąż samą większością lewicy i mniejszości narodowych przeciw kandydatowi prawicy. Prezydent Rzplitej był wówczas przyjacielem osobistym Piłsudskiego, pracował bowiem z nim pod panowaniem rosyjskiem przy tworzeniu partji socjalistycznej.

Generał Sikorski utworzył gabinet pozaparlamentarny, w którym hr. Skrzyński objął tekę spraw zagranicznych. Postanowił on wprowadzić rządy silnej ręki nacechowane bezwzględną uczciwością i nie oglądając się na wszelkie intrygi polityczne. Tem właśnie zniechęcił wielu i naraził się Witosowi, który podobnie jak Don Sturzo we Włoszech przed marszem na Rzym, uważany był za pana sytuacji. Witos żywił też głuchą urazę za to, że nie został Prezydentem Rzplitej. Zbliżywszy się więc do prawicy, chociaż wydawało się niemożliwem by włościanie i obszarnicy mogli iść ręka w rękę, doszedł do porozumienia, którego główną ofiarą miał być Piłsudski.

Gabinet Sikorskiego został obalony 26 maja 1923 r. Witos utworzył nowy gabinet powierzając najważniejsze stanowiska ludziom z prawicy. Piłsudski, przewidując co go czeka, podał się do dymisji ze stanowiska Przewodniczącego Najwyższej Rady Wo-

jennej oraz Szefa Sztabu Generalnego, wypowiedział na bankiecie wydanym na jego cześć mowę przepojoną głęboką goryczą i usunął się do swej willi w Sulejówku, gdzie przebywał on do dni ostatnich.

Gabinet Witosa, drugi z kolei tego sprytnego włościanina trwał zaledwie 6 miesięcy, a był katastrofalny dla Polski. Kraj zaczął się burzyć: wybuchnęły strajki w wielu ośrodkach przemysłowych i górniczych. W Krakowie doszło do krwawych zamieszek: bataljon piechoty dał się rozbroić przez tłum strajkujący przy okrzykach: Niech żyje Piłsudski! Witos musiał zwrócić się do gen. Żeligowskiego, przyjaciela Piłsudskiego, dla przywrócenia porządku.

W końcu grudnia 1923 r. Wojciechowski powierzył rządy przyjacielowi swemu Władysławowi Grabskiemu, byłemu członkowi nar. dem., z której usunął się już w roku 1920. Grabski utworzył gabinet pozaparlamentarny, który przetrwał przy kilku rekonstrukcjach aż do listopada 1925 r.; starał się on napróżno o poprawę warunków wewnętrznych i został zmuszony do ustąpienia wskutek gwałtownego oburzenia na katastrofalne skutki jego polityki gospodarczej i finansowej. Nastąpił po nim hr. Skrzyński, który od roku piastował już przy Grabskim tekę spraw zagranicznych.

Hr. Skrzyński nie należał do żadnego stronnictwa politycznego. Jako arystokrata związany był z niektóremi kołami konserwatywnemi z rodzinnej Galicji, które nie połączyły się nigdy z innemi ugrupowaniami prawicy. Był pozatem bardzo dobrze widziany przez stronnictwa lewicowe, oraz przez samego Piłsudskiego, który w grudniu 1923 r. powiedział mi, że uważa go za najlepszego ministra spraw zagranicznych, jakiego Polska dotychczas miała. Hr. Skrzyński chciał utworzyć gabinet obejmujący parlamentarzystów wszystkich stronnictw, mający przeto dostateczny autorytet dla podjęcia dzieła odbudowy politycznej, moralnej i gospodarczej, czego kraj tak bardzo potrzebował, lecz szlachetne jego zamierzenia nie zostały uwieńczone powodzeniem.

Upadek koalicji zapoczątkowali socjaliści, wycofując się z Rządu, i przytaczając na swe usprawiedliwienie metody, za pomocą których minister skarbu zamierzał usunąć niedobór, a z któremi to metodami P. P. S. się nie zgadzała; jest jednakże prawdopodobnem, że właściwym powodem była obawa przed utratą wpły-

wów na masy, które mogłyby się w przeciwnym razie zbliżyć do komunistów; nie jest także wykluczone, że istniało już wówczas porozumienie między nimi a Piłsudskim.

Pierwszy Naczelnik wskrzeszonego Państwa Polskiego trzymał się przez trzy lata na uboczu, lecz nie było to całkowitem usunięciem się z życia politycznego. Tęsknił wciąż do wojska i nie porzucał myśli objęcia znowu dowództwa nad niem. Jednakże generał Sikorski, pomimo przyjaźni łączącej go przez tyle lat z Piłsudskim, jako min. spraw wojskowych w gabinecie Grabskiego, przedstawił Sejmowi projekt ustawy o organizacji najwyższych władz wojskowych, a który to projekt w zupełności nie odpowiadał życzeniom Marszałka. Oburzyło to i rozgoryczyło Piłsudskiego, który nie zawahał się ostro wystąpić przeciw Sikorskiemu, co wzbudziło ferment wśród wojskowych więcej oddanych twórcy Legjonów. Przy najbliższej okazji sporo oficerów w służbie czynnej udało się do Sulejówka, by ostentacyjnie złożyć hołd Piłsudskiemu, co było źle widziane ze strony gen. Sikorskiego.

Hr. Skrzyński, obejmując rządy, zastał otwartą sprawę projektu wyżej wspomnianej ustawy, a zdając sobie sprawę z tego, że póki żyje Piłsudski, nie można rządzić wbrew niemu, starał się o kompromisowe rozwiązanie tej drażliwej kwestji. Powierzył on tekę spraw wojskowych gen. Żeligowskiemu, oddanemu Marszałkowi, a cieszącemu się z drugiej strony wielką popularnością w kraju dzięki imprezie wileńskiej.

Gdy w ubiegłym kwietniu socjaliści wyrazili zamiar usunięcia się z gabinetu koalicyjnego, hr. Skrzyński oznajmił, iż nie zamierza pozostać u steru rządu, który utracił swój charakter ogólno narodowy, nie uważa jednak chwili za odpowiednią do usunięcia się od władzy. Z jednej strony czekały na rozwiązanie ważne sprawy finansowe, z drugiej strony zbliżał się 1 maja, na który to dzień socjaliści grozili manifestacjami. Wszystko to powstrzymało Prezesa Rady Ministrów od dezercji ze stanowiska przed zapewnieniem porządku publicznego; nakoniec zależało mu na usunięciu projektu generała Sikorskiego i zastąpieniu go przez inny zgodny z aspiracjami Piłsudskiego. To też 4 maja w przededniu dymisji Rada Ministrów uchwaliła projekt ustawy przewidujący kreowanie stanowiska Inspektora Generalnego Wojsk, który byłby zwierzchnikiem Szefa Sztabu Generalnego. Na wypadek wojny naczelny dowódca miał być mianowany przez Prezydenta Rzplitej

przyczem specjalny ustęp przewidywał, że na to stanowisko był przedewszystkiem desygnowany Inspektor Generalny.

Lecz sposób, w jaki Wojciechowski rozwiązał kryzys gabinetu, uniemożliwił wszelkie nadzieje pojednania i przyśpieszył wypadki. Prezydent Rzplitej zpoczątku powierzył Witosowi mandat utworzenia gabitetu, który miał posiadać szerokie podstawy, lecz ta kombinacja upadła wskutek odmowy hr. Skrzyńskiego objęcia w nim teki spraw zagranicznych. Podobny był rezultat prób utworzenia gabinetu lewicowego. Wskutek tego Władysławowi Grabskiemu zostało poruczone utworzenie nowego Rządu. Grabski zaofiarował portfel spraw wojskowych Piłsudskiemu, lecz ten widząc dobrze, że owocna współpraca jest niemożliwą z powodu poprzednich wypadków, odmówił. Grabski zaniechał swej misji, a Wojciechowski zwrócił się ponownie do Witosa, który uformował swój trzeci gabinet posiadający tak jak smutnej pamięci drugi, charakter parlamentarny o zdecydowanej przewadze prawicy. Był to powrót do otwartej walki ze stronnictwami lewicowemi i przeciwko Piłsudskiemu. Piłsudski podniósł rękawicę i poszedł na Warszawę.

*

Ten nieco szczegółowy opis retrospektywny był nieodzowny dla zrozumienia ostatnich wypadków, których na tem miejscu opisywać nie będę, gdyż mają je wszyscy w pamięci. Postaram się raczej rozpatrzeć niektóre momenty krwawego przesilenia, aby wyświetlić ukryte czynniki i przypuszczalne konsekwencje.

Rozumie się, że tego rodzaju przesilenie jest bardzo szkodliwem dla Polski, zachwiało ono jej prestige zagranicą, zaogniło nieporozumienia wewnętrzne i jakaby nie była polityka obecnego lub przyszłego Rządu, to pogorszy ono napewno sytuację gospodarczą i finansową, która i tak już była bardzo krytyczna, co jest właśnie dla Polski największem niebezpieczeństwem. Trzeba jednakże przyznać, że ostatnie wypadki były nieuniknione. Jest wykluczone, by można było uważać marsz na Warszawę jako krok nieprzemyślany. Marszałek jest człowiekiem zuchwałym, lecz nie impulsywnym. Przeciwnie zwykł on rozmyślać długo nad swymi planami i wprowadzać je następnie w czyn z zaciętością połączoną z przebiegłością.

Od kilku lat zajmował on stanowisko jeśli nie wprost antyparlamentarne, to w każdym razie był zwolennikiem polityki przeciw-

stawiającej się nadużyciom parlamentaryzmu. W tym duchu mówił on ze mną na audjencji 21 października 1922 r. na tydzień przed marszem na Rzym, a następnie w początkach grudnia, otwierając nowy Sejm, powiedział: „Zdaje mi się, że wyrażam tu uczucia całej ludności, która żyje i pracuje poza tą salą, nawołując was do okazania swym przykładem, że w ojczyźnie naszej możliwą jest lojalna współpraca ludzi, stronnictw oraz instytucyj państwowych". A w Senacie powiedział: „Brak umiaru w walkach politycznych przesadnych i nadzwyczaj gwałtownych, a często bezowocnych przynosi poważną ujmę temu co drogiem jest wszystkim obywatelom".

Powstanie rządu Witosa skłoniło Piłsudskiego do przekroczenia Rubikonu. Od trzech lat trzymał się on na uboczu. W tym to okresie najzaciętsi wrogowie jego byli nieustannie u steru rządów lub też mieli w nich przemożny wpływ. Warunki wewnętrzne pogarszały się stale. Podczas gdy warunki gospodarcze kraju stawały się coraz cięższe, politycy zajęci byli intrygami, a niektórzy oddawali się nawet spekulacji. Najcięższy kryzys przechodziła Polska w 1923 r. podczas pierwszego gab. Witosa utworzonego w porozumieniu z prawicą. W roku następnym sytuacja poprawiła się chwilowo dzięki odpowiednim zarządzeniam oraz tymczasowym paljatywom. Poprawa ta powinna była skłonić do zachowania tem większej ostrożności, jednakże Rząd przedsięwziął kroki nieroztropne jak n. p. zmiana waluty, która winna była być przeprowadzona dopiero po ostatecznem i trwałem zrównoważeniu budżetu i konsolidacji czynników gospodarczych. Ewentualna dewaluacja nowej waluty (złotego), która niestety nastąpiła, musiała z konieczności wprowadzić zamęt w budżecie, handlu i w produkcji, a co za tem idzie, odbić się echem na polu politycznem. Do tego należy dodać, że podatki, któremi obciążono własność nieruchomą, wtrąciły w ciężkie położenie płatników, którzy pomimo rozległych nieraz włości z trudem, a czasem nawet zupełnie nie mogli znaleść gotówki potrzebnej na podatki.

Wyruszając na stolicę myślał zapewne Marszałek, że spełnia obowiązek włożony nań przez Opatrzność. Ostatnio w wywiadzie powiedział on o sobie, że jest człowiekiem wyposażonym w siłę moralną dostateczną do zwalczenia w sobie wszystkich złośliwych narowów tak rozpowszechnionych w Polsce. Nie ma on ambicyj małostkowych, wierzy szczerze w swe posłannictwo patrjotyczne

i potrafił wszczepić tę wiarę w lud, a w szczególności w warstwy niższe. Mógł popełnić błędy, lecz na ile było go stać, zawsze wszystkie swe siły i zdolności poświęcał sprawie narodowej. Akcja terorystyczna przeciwko caratowi, wysiedlenie na Syberję, walka w Legjonach, śmiały opór stawiony wszechpotężnym Niemcom, więzienie w Magdeburgu, oto najważniejsze epizody jego życia, źródło jego prestigu. Do tego dodać należy abnegację spartańską i kryształową uczciwość. Nie dążył do bogactwa, podczas pobytu w Belwederze żył bardzo umiarkowanie. Zrzekł się pensji przyznanej mu, gdy nie piastował żadnego urzędu. Willa w Sulejówku, gdzie zamieszkał, jest nadzwyczaj skromna i źle opalana nawet podczas najsroższej zimy. Dodać do tego należy, że jego proste i skromne usposobienie żołnierskie, zasługi na polu bitew, nieustająca i gorąca opieka nad wojskiem zjednały mu szeroką popularność.

Opierał się stale wszelkim projektom zmniejszenia wydatków wojskowych i podaje nawet jako powód swego obecnego postępowania właśnie to, że mając władzę będzie mógł przeciwstawić się tego rodzaju redukcjom. Wśród wyższych oficerów ma poza oddanymi przyjaciółmi również i zaciętych wrogów, lecz wogóle znaczna większość nie może się oprzeć urokowi jego imienia. Zdobycie mostów na Wiśle i zajęcie Warszawy byłoby trudnem, gdyby był napotkał na poważny opór. Pułki prowincjonalne wysłane przeciwko niemu okazały słabą chęć do walki: pięć pułków pochodzących z Wielkopolski, zaopatrzonych w artylerję zatrzymano o ośm kilometrów od stolicy, skąd zostały skierowane z powrotem do swych garnizonów.

W innych stronnictwach, a zwłaszcza na prawicy, nie było człowieka, którył mógł z jakąkolwiek nadzieją powodzenia pokusić się o zamach stanu, lub nawet stawić opór Piłsudskiemu chociaż, jak wyżej wspomniałem, warunki były sprzyjające. Dmowski, o duchu dziwacznym, nadwątlonem zdrowiu, jest obecnie swego rodzaju samotnikiem. Generał Dowbór Muśnicki nie ma popleczników. Generał Haller cieszy się pewną popularnością i położył wielkie zasługi w czasie kampanji 1920 roku zachowując się szlachetnie i lojalnie, co Piłsudski niesłuszne pozostawił bez nagrody, lecz nie posiada on ani siły woli, ani inicjatywy i dał się powodować niejednokrotnie złym doradcom. Korfanty posiada niewątpliwie znamienite zalety bojow-

nika, lecz działalność jego w sferze finansowej postawiła go w złem świetle nawet wśród najgorętszych dawnych zwolenników. Generał Sikorski, o którym dużo, mniej lub więcej słusznie mówiono, jest doprawdy człowiekiem wybitnym ze względu na swą energję i uczciwość tak osobistą jak i polityczną. Miał on w ostatnich czasach nieporozumienia z Piłsudskim na tle osobistem, lecz nagiąłby się z trudnością do zamiarów prawicy z którą miał raczej niemiłe przejścia w czasach, gdy był Prezesem Rady Ministrów po zabójstwie Narutowicza. Podobno po zajęciu Warszawy przez Marszałka zamiast wysłać swe pułki ze Lwowa ku stolicy, skierował je ku granicy rosyjskiej... jako środek zapobiegawczy.

Tem tłumaczy się szybkie powodzenie Piłsudskiego i pośpiech w zalegalizowaniu sytuacji.

Prezydent Wojciechowski dał dowody wielkiego patrjotyzmu, lecz i słabego charakteru; nie potrafił zapobiec przesileniu. Gdy wybuchło ono, nie zrozumiał na razie całej jego doniosłości, uważał za swój obowiązek nie poddać się rozkazom dawnego przyjaciela, Piłsudskiego, ale umiał nie dopuścić później do poważniejszej wojny domowej. Usunął się wraz z gabinetem Witosa, a Marszałek Sejmu Rataj, który według przepisów Konstytucji zastąpił go tymczasowo, pośpieszył utworzyć gabinet złożony z przyjaciół Piłsudskiego. Marszałek objął w nim tekę spraw wojskowych.

Z wielu stron zarzucano Piłsudskiemu to, że nie posunął on się dalej t. j. że nie ogłosił się dyktatorem i nie utrwalił swej władzy ogniem i mieczem. Mnie osobiście nie wydaje się, by te zarzuty były słuszne. Marszałek nie jest z natury swojej nieprzejednanym, jest on raczej skłonnym do ugody byle zgadzano się z jego dyrektywami podstawowemi. W tymże to duchu działał jako Naczelnik Państwa i temu właśnie zawdzięcza niejednokrotnie osiągniętą przewagę nad swymi przeciwnikami. Nie ma za sobą własnego stronnictwa, a wpływ, jakim się cieszy w ugrupowaniach lewicowych, nie zrobił z niego dotychczas posłusznego niewolnika radykałów. Lecz poza przekonaniami osobistemi wiele innych względów doradzało mu pozostawienie dawnego ustroju. Przedewszystkiem przez to położenie wojskowe odwracało się zupełnie. Wojsko Piłsudskiego stawało się wojskiem rządowem. Żołnierze, którzyby stawili opór, staliby się buntownikami. Urzędnicy i wojskowi sympatyzujący z dawnym spiskowcem mogli już otwarcie stanąć po jego stronie; nieśmiali lub niezdecydowani wychodzili

z kłopotliwej sytuacji, zaś położenie nieprzejednanych przeciwników stawało się bardzo niewygodnem.

Jednakże dymisja Prezydenta Wojciechowskiego wraz z gabinetem Witosa, utworzenie rządu Bartla z Piłsudskim jako ministrem spraw wojskowych były tylko zarządzeniami prowizorycznemi, pierwszym krokiem ku legalizacji przewrotu. Trzeba było potem z punktu widzenia formalnego przejść do obioru nowego Prezydenta Rzplitej i do utworzenia stałego gabinetu t. j. utrwalić położenie Piłsudskiego i wykonanie jego programu, a tymże samym dokonać rewizji Konstytucji, zmianę ordynacji wyborczej opartej na systemie proporcjonalnym, rozwiązać izby ustawodawcze, udzielić nowemu Rządowi pełnomocnictw. Trudności byłyby olbrzymie nawet, gdyby po obydwóch stronach istniała dobra wola, lecz tej niestety nie było.

Sam Marszałek wahał się co do siebie samego. Jest rzeczą pewną, iż najwięcej zależy mu na sprawowaniu nieograniczonej władzy nad wojskiem, lecz żaden urząd czy to polityczny (min. spr. wojskowych), czy to techniczny (szef sztabu generalnego, naczelny dowódca) nie mógłby mu zapewnić ostatecznie spełnienia życzeń, gdyby Prezydent Rzplitej nie był jego mężem zaufania i gdyby nie posiadał pełnomocnictw zapewniających mu możność narzucenia swej woli. Stąd też konieczność zmiany Konstytucji stosownie do poglądów przez Piłsudskiego wypowiadanych już od roku 1922. Było to jednak prawie że nie do urzeczywistnienia legalnie, o ileby prawica stojąc na gruncie sytuacji faktycznej nie cofnęła się ze stanowiska tradycyjnie nieprzejednanego. Stronnictwo to musiało zrezygnować z oporu zbrojnego, który zakończyłby się dotkliwą porażką jako też i z zachcianek awentyńskich, któreby postawiły je w złem świetle i ułatwiły wprowadzenie w czyn konstytucyjnie postulatów Piłsudskiego. Pod nieobecność prawicy można było stworzyć większość 2/3 obecnych t. j. większość konieczną do zmiany Konstytucji Sejmu. A zatem prawica zrezygnowała z powtórzenia „Frondy“ poznańskiej nie dlatego by chciała dać dowód pacyfizmu narodowego i ułatwić prawne rozwiązanie przesilenia, ale dlatego by utrzymać swą nieubłaganą opozycję i własne stanowisko. Postąpiła ona tak jakby „marsz na Warszawę“ nie istniał.

Piłsudski zgodził się na postawienie swej kandydatury na Prezydenta Rzplitej i został obrany 292 głosami przeciwko 192 od-

danym na kandydata prawicy i 61 białym kartkom. Rezultat ten zadał kłam przechwałkom przeciwników, którzy twierdzili, że mają większość w Zgromadzeniu Narodowem, gdzie położenie lewicy zostało niezmienione od 1922 r. t. j. od obioru Narutowicza i Wojciechowskiego. Zmieniło się tylko to, że kandydat prawicy otrzymał mniej głosów i że nie mógł już szczycić się posiadaniem większości głosów Polskich: biorąc pod uwagę sytuację, białe kartki świadczyły, że 61 członków Zgromadzenia Narodowego „wszyscy Polacy“ nie pochwalało zachowania się prawicy i że chociaż nie zgadzają się z polityką Marszałka, nie zamierzają jednak walczyć z nią. Piłsudski zrozumiał, że powracając do Belwederu w takich warunkach miałby związane ręce i nie byłby już w stanie zmusić prawicę do rozwiązania Sejmu i zmiany Konstytucji: pośpieszył też oświadczyć, że przez wybór na Prezydenta jego czyny historyczne, napotykające uprzednio na opozycję i w dużym stopniu na brak sympatji, zostały zalegalizowane, odmówił jednak przyjęcia najwyższego stanowiska, wyznaczając swego przyjaciela, również spiskowca z czasów caratu, nieobeznanego z życiem parlamentarnem i wręcz przeciwnika tego systemu, chemika Ignacego Mościckiego, który został obrany 281 gł. przeciwko 200 rzuconym na kandydata prawicy i 63 kartkom białym. Tymczasem Marszałek nie wyrzekł się bynamniej walki, a przeciwnie nawet umocnił się na swojem stanowisku, by prowadzić ją do ostateczności. Pozostaje on na czele wojska, które ma zupełnie w ręku, a posiadając przychylność mas ludowych jest panem położenia.

Polska prawica wykazując raz jeszcze, że duch partyjnictwa przeważa u niej nad rozsądkiem politycznym, stworzyła sytuację bardzo niebezpieczną; została też zresztą opuszczona przez stronnictwo ludowe Witosa. Witos tak jak Dmowski nie przybył do Warszawy na wybory Prezydenta, zaś stronnicy jego jak to wynika z obliczenia głosów, nie głosowali na kadydata nar. dem i prawdopodobnie rozdzielili się tak jak miało to miejsce w 1922 r., część głosowała zapewnie na kandydata lewicy, część powstrzymała się od głosowania. W przededniu nowych wyborów P. S. L. powraca do swego dawnego stanowiska, rozwodząc się z obszarnikami. Pomimo że prawica nie może przeszkodzić udzieleniu przez Sejm pełnomocnictw rządowi Piłsudskiego, albowiem do tego potrzebna jest zwykła większość, jest w stanie niedopuścić do rewizji Konstytucji i rozwiązania Izb. Jeżeli zbraknie jej poczucia chwili,

czego dał dowód Parlament Włoski wybrany w 1921 r. podtrzymując akcję Rządu faszystowskiego po marszu na Rzym, i oszczędzając tem samem krajowi zbytecznych zamieszek, zmusi ona Marszałka do nowego czynu gwałtownego, którego konsekwencje trudno jest dzisiaj przewidzieć. Trzeba zatem życzyć sobie, by się opamiętała póki czas.

*

O ile uspokojenie nastąpi bez nowych wstrząśnień, to mniemam, że Piłsudski zdoła stworzyć w Polsce z punktu widzenia politycznego, okres porządku i spokoju. Przeciwnicy powtarzali często, że dojście jego do władzy równałoby się końcowi świata społecznego, gdyż jest on wywrotowcem zbliżonym nawet do bolszewików. Lecz to wszystko — by użyć tu wyrazu eufemistycznego — jest legendą. W rzeczywistości był on socjalistą pod rządami carskiemi, tak jak Cesare Battisti w Austrji; chodziło tu o zamaskowaną formę patrjotyczną, której głównym celem było wprowadzenie w błąd ciemięzców. Polacy nazywający Piłsudskiego bandytą z powodu jego czynów terorystycznych z lat młodzieńczych, przyswajają sobie język tajnej policji rosyjskiej. Nie dziwiłbym się, gdyby Piłsudski, mało obeznany ze sprawami gospodarczemi, nigdy nawet nie widział choćby okładki dzieł Karola Marxa. Jeżeli coś skłaniało go ku socjalizmowi poza żądzą podkopania panowania obcego, to była to chęć zdobycia siły moralnej przez pociągnięcie mas do współudziału. Był zawsze zdecydowanym przeciwnikiem bolszewizmu powodowany zrozumieniem niebezpieczeństwa grożącego społeczeństwu z tej strony, oraz wogóle obrzydzeniem do wszystkiego co trąci Rosją.

Marszałek twierdził nieraz w przeszłości jakoteż i w ciągu ostatnich tygodni, że nie chce wiązać się z żadnem stronnictwem i że gotów jest przyjąć współpracę wszystkich. Poparcie udzielone mu ze strony partyj lewicowych, na które wywiera znaczny wpływ, nie było nigdy uwarunkowane jakiemiś żądaniami i nie starano się też nigdy o wywarcie na nim presji. Pozatem należy uznać, iż taż sama partja socjalistyczna zawsze się zachowywała bez zarzutu z punktu widzenia narodowego i była jak dotychczas bardzo wstrzemięźliwa na polu społecznem i gospodarczem. W pewnych momentach, w których nar. dem. wszczynała niepokoje i bunty, P. P. S. popierała Rząd utrzymujący porządek. Pamiętam, że zimą 1922 r. przywódca partji Daszyński powiedział

w mojej obecności poważnemu Senatorowi z prawicy „Mój kochany, musicie zdecydować się na utworzenie prawdziwego stronnictwa konserwatywnego, gdyż nam socjalistom znudziło się odgrywać w Polsce rolę konserwatystów". Nie przeczę, że w obecnej chwili widać niepokojące symptomaty: jako to żądanie wywłaszczenia ziemi bez odszkodowania. Mniemam, że Piłsudski uznaje konieczność unikania nieroztropnych kroków i jest w stanie każdej chwili zapanować nad sytuacją dzięki oddanemu wojsku; jest jednak jasnem, że pod tym względem dużo zaważy zachowanie się jego przeciwników, oraz ugrupowań, które dotychczas trzymają się na uboczu.

Ciemną stroną jest położenie gospodarcze i finansowe. Było ono poważnem przed przesileniem, a to ostatnie zapewne nie poprawiło sytuacji. W tej dziedzinie to na działalność osobistą Marszałka liczyć nie można, gdyż nie posiada on pod tym względem żadnej kompetencji, podczas gdy wśród zwolenników nie widać dotąd osobistości mogącej przedsięwziąć dzieło sanacji. Obawiać się natomiast należy, że na tym terenie Rząd skłonnym będzie zadośćuczynić niektórym postulatom lewicy (podniesienie płacy urzędnikom z powodu spadku waluty, roboty publiczne dla zatrudnienia bezrobotnych), które obciążyłyby budżet, a jednocześnie oprze się on wszelkim redukcjom wydatków na wojsko. W ten sposób wzrósłby niedobór. Podniesienie podatków utrudniłoby jeszcze położenie płatników, spowodowałoby inflację, a zatem i spadek waluty.

Co się tyczy polityki zagranicznej w ogólnych zarysach, to zmiana rządu zmienić jej nie może. Zaleski, min. spraw zagranicznych słusznie powiedział: „Jestem głęboko przekonany, że każde Państwo musi przystąpić do rozwiązania szeregu zagadnień niezależnie od zmiany osób na tem lub owem stanowisku". Zaprzeczyć jednak nie można, że powrót Piłsudskiego stał się powodem fantastycznych pogłosek, jak n. p. o przełomie w stosunkach francusko-polskich, o zbliżeniu się polsko-niemieckiem, o zamiarach agresywnych w stosunku do Rosji. W rzeczywistości, jeśli zajdzie jaka zmiana, to nie będzie ona polegać na odchyleniu od dotychczasowej linji postępowania, lecz tylko na szczegółach i imponderabiliach niezależnych od myśli i woli, ale od usposobienia jednostek.

Jest aż nadto znanem, że Piłsudski nienawidzi Rosji. Pochodzi

to głównie ze wspomnień z czasów panowania Carów na ziemi ojczystej, jest to uczucie zrozumiałe, znane wielu żyjącym Włochom. Tkwi może w nim przekonanie, że gdyby położenie obecne Polski stało się niedoutrzymania i musianoby z konieczności zbliżyć się do jednego z potężnych sąsiadów, to należałoby raczej zwrócić się ku zachodowi, aniżeli ku wschodowi. Pogląd może być i słuszny, lecz nie posiada narazie wartości aktualnej. Piłsudski jest zanadto rozsądnym, by myśleć o wojnie z Rosją, która byłaby szaleństwem, ani też o paktowaniu z Niemcami.

Co do Francji, to sam Marszałek przypomniał w tych dniach redaktorowi „Echo de Paris", że przymierze francusko-polskie zawarte w Paryżu w 1921 r. jest jego dziełem, zapewniając go, że ostatnie wypadki nie wpłyną ujemnie na tradycyjną przyjaźń między dwoma krajami. W obecnych warunkach Europejskich, jasna jest dla każdego wspólność interesów Francji i Polski wobec Niemiec.

Jeżeli marsz na Warszawę mógł wydać się komuś porażką polityki francuskiej, to zawdzięczać to należy tylko temu, że gab. Paryski nie zawsze sprawiedliwie ocenia ludzi w Polsce. We Francji powstawały często bezpodstawne uprzedzenia przeciwko Piłsudskiemu i jak wiadomo do usunięcia Marszałka z jego stanowiska latem 1923 r. przyczynił się Marszałek Foch. Podobnie i w marcu 1922 r. bezpośrednia interwencja poselstwa francuskiego zapobiegła powierzenia teki spraw zagranicznych Zaleskiemu, który obecnie zajmuje to stanowisko, chociaż może tylko tymczasowo. Lecz to nie zakłóci w niczem tego, co jest istotnem w przymierzu francusko-polskiem. Zapobiegnie to najwyżej zbytniemu wzmocnieniu się wpływów francuskich w innych dziedzinach, wpływów, które stawały się wręcz natrętne za rządów, w których przeważała nar. dem. Nas Włochów najmniej to powinno martwić, gdyż niestety wpływy francuskie nie zawsze były przychylne naszym słusznym interesom. Dlatego niech mi tu będzie wolno przypomnieć, że w Polsce rozpoczęto organizowanie ruchu emigracyjnego do francuskiej części Afryki północnej, głównie do Tunisu. Koloniści polscy mieliby za zgodą władz francuskich wypierać „mrówki sycylijskie". Zdaje mi się, iż wyrażam tu uczucia wszystkich Włochów, wyrażając życzenie, by nowy Rząd Polski zaniechał tego rodzaju projektów, które byłyby przy-

krym dysonansem w tradycyjnej przyjaźni między dwoma narodami.

*

Powyższe spostrzeżenia, przeznaczone głównie dla publiczności włoskiej, nie byłyby dokładne, gdybym nie dodał porównania pomiędzy marszem na Warszawę, a marszem na Rzym, które nasuwa się samo przez się, a było już szeroko i różnorodnie omawiane.

Faktem jest, że w Polsce, już przed październikiem 1922 r. różne czynniki przeciwne Piłsudskiemu, w mowie potocznej, nazywały się faszystami co wywołało wiele nieporozumień, i tam i we Włoszech.

Tak zwani faszyści polscy nie posiadali wielu wspólnych cech ze stronnictwem stworzonem przez Mussoliniego. W większości wypadków były to stowarzyszenia sportowe nie posiadające prawdziwej podstawy politycznej. Przywódcy ich nie cieszyli się bynajmniej autorytetem, starając się zresztą bez powodzenia, o względy osobistości wpływowych. To, że akcja ich jest skrajnie prawicową nie pociąga za sobą analogji z faszyzmem.

Ze swej strony już w 1922 r. myślałem i mówiłem, że mniemane podobieństwo nie miało sensu i że jeżeli w Polsce chciano się doszukać czegoś podobnego do faszyzmu, to należało tego szukać w ruchu, na którego czele stał Piłsudski, trybun ludowy, człowiek odważny, skłonny nawet do nagłych zmian polityki, gdyby uważał je za zbawienne dla kraju. Nie chciałbym tem samem przeprowadzać porównania pomiędzy Marszałkiem, a Szefem Rządu Włoskiego. Porównania są zawsze niebezpieczne i prowadzą często do sądów nietrafnych. Obaj ci ludzie mają cechy wspólne i uważam między innemi, że Piłsudski mógłby wziąć do siebie to, co Mussolini powiedział o sobie w przemówieniu w izbie dnia 3 stycznia 1925 r. „Nikt dotychczas nie zaprzeczył mi tych trzech zalet: pewnej inteligencji, wiele odwagi i nadzwyczajnej pogardy dla podłego pieniądza“.

Lecz są i znaczne różnice, a między temi wbrew temu, co na pierwszy rzut oka mogłoby się wydać, stawiam w pierwszym rzędzie przeszłość t. j. pochodzenie rewolucyjne. Mussolini chociaż tylko przejściowo, dopóki nie skrystalizowały się jego dzisiejsze poglądy, był przez pewien czas socjalistą. Piłsudski jako wywrotowiec był tylko romantykiem, którego całe życie przepojone

było najgorętszą miłością ojczyzny. Przeszłość tych ludzi mogłaby najwyżej być dowodem, że reakcja może być łatwiej zrozumianą i dokonaną przez dawnego rewolucjonistę, aniżeli przez konserwatystę, który często zastyga w przeżytych formułkach i który stracił kontakt z masami.

Pomiędzy Wodzem Faszyzmu i Marszałkiem istnieje podobieństwo pod względem tego, jak każdy z nich ocenia położenie swego kraju, pod względem środków zastosowanych ku zmianie na lepsze, pod względem metod użytych dla dojścia do celu. To co zdecydowało marsz na Warszawę istniało długo przed naszym marszem na Rzym, a ten ostatni był może tylko przykładem dla dla Polski.

Wydawnictwa F. Hoesicka w

Adamkiewicz Jerzy, dr. Konsul Gener. Rzpltej w ... sku. **Rolnictwo w ustroju gospodarczym ... jennych Niemiec i jego widoki na p...** Str. VIII. i 142. 1929 - - - - -

Biliński Leon, b. minister Skarbu Polskiego. ... **nienia i dokumenty.** 1846—1922
Tom I. 1846—1914. Str. 360. Z portretem a...
Tom II 1915—1922. Rządy w niezawisłej P...

Bobrzyński Jan. **Na drodze walki** ... dzenia myśli konserwatywnej w Pol...

Grabski Władysław, b. prezes ... **Dwa lata pracy u podstaw państwowości naszej** (1924—1925). Str. 368 i X. 1927 - - - - - 14·—

Limanowski Bolesław, senator. **Rozwój polskiej myśli socjalistycznej.** Str. 32. 1929 - - - - 1·60

Makowski Wacław, b. Minister Spraw. **Rozważania prawnicze.** Str. 326. Z portretem autora. 1928 12·—

Skrzyński Aleksander, b. Minister Spraw Zagran. **Dwie mowy.** Str. 96. Z portretem autora. 1927 - 6·—

Srokowski Stanisław, b. wojewoda wołyński, b. konsul gener. w Królewcu. **Prusy Wschodnie.** Kraj i ludzie. Str. 192 z ilustracjami. 1929 - - - 12·—

Szelągowski Adam, prof. Uniw. J. K. we Lwowie. **Stany Zjedn. Ameryki Półn. U. S. A.** Tworzenie państwa i konstytucji. Str. 288. 1929 - - - - 12·—

Tommasini Francesco, b. poseł italski w Polsce. **Odrodzenie Polski.** Str. X. i 364. 1928 - - - 16·—
— **Marsz na Warszawę.** Str. 20. 1929 - - - -

Wóycicki Aleksander, Ks. Prof. Uniw. S. B. w Wilnie. **Dzieje robotników przemysłowych w Polsce** -